

Dr hab. Piotr Bartula

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej pana Jakuba Kwaka *Myśl polityczna wybranych brytyjskich i francuskich filozofów nowożytnych wobec absolutyzmu*

Rozprawa doktorska pana Jakuba Kwaka jest dziełem dość obszernym, liczącym ponad trzysta stron. Składa się z czterech głównych części i dwunastu podrozdziałów. Całość poprzedza kilkustronicowe wprowadzenie. Autor nie mnoży cytatów ponad niezbędną konieczność, przytoczeń używa proporcjonalnie do całości wywodu. Zdecydował się na krótkie podsumowanie nie tylko całości pracy, ale także nieco szkolne podsumowania poszczególnych rozdziałów. Ujawnia to podręcznikowe skłonności magistra Kwaka. Notki bibliograficzne nie zawsze wnoszą coś ciekawego do tematu. Jakkolwiek nie podzielam teorii „śmierci autora”, zbędnego jakoby do zrozumienia samego dzieła, to fakt, iż Bodin był synem krawca niewiele wnosi do jego koncepcji suwerenności. Zdziwiło mnie trochę, że Monteskiusz na 182 stronie rozprawy wyszedł za mąż.

Praca doktorska pana Jakuba Kwaka lokuje się gdzieś pomiędzy akademicką rekonstrukcją poglądów klasyków filozofii polityki a przewodnikiem po politycznym terytorium nowożytnej Europy. W swoim klarownym szkicu historycznym Autor przypomniał, że w XVI i XVII wieku toczyły się w Europie wojny domowe, przede wszystkim na tle religijnym. Znani filozofowie polityki, snuli rozważania o silnym państwie wymuszającym pokój pomiędzy wyznawcami różnych wyznań i światopoglądów.

Wywód Autora cechuje momentami – szczególnie w pierwszej części pracy – pewna asymetria wątków, z przewagą historycznych nad filozoficznymi. Budziło to z początku wątpliwości recenzenta, czy praca należy do dziedziny filozofii. Na szczęście w drugiej części Autor zrezygnował z omawiania wybranych myślicieli politycznych „ścieżką” równoległą do szerokiego traktu historii politycznej Europy. Ostatecznie równowaga pomiędzy historią filozofii a historią instytucji politycznych została przywrócona i zachowana. Problemy rozważane w pracy z perspektywy historycznej, rozpoznaję jako konkretyzację filozoficznej dyskusji na temat prawomocnego zakresu działania władzy politycznej.

We wstępie pan Jakub Kwak deklaruje metodę historyka idei, jednakże poglądy swoich wybrańców omawia przede wszystkim na tle przemian polityczno-społecznych. Choć granice dyscyplin są dzisiaj płynne, a definicje nie zawsze rozstrzygające, nie jest to w moim przekonaniu historia idei w sensie ścisłym. Przypomnę, że charakterystyczną właściwością szkoły historyków idei było umieszczanie filozofów w długofalowym strumieniu przemian społecznych, dalekich konsekwencji myśli, nie gubiąc z pola widzenia unikatowych cech inicjatorów tych przemian. Tak na przykład uczynił Leszek Kołakowski z Karolem Marksem w „Głównych nurtach marksizmu”, a Andrzej Walicki z polskimi mesjanistami. W przypadku pracy Jakuba Kwaka nie mamy do czynienia z podobnie wyrazistą metodą

postępowania, niemniej dzięki lekturze rozprawy można sobie uprzytomnić głębokie powiązania społeczno-politycznego kontekstu z rządami „królów filozofów”, zależność ich poglądów od historycznego Polis. Daje to wymierne korzyści poznawcze. Pragnę zaznaczyć, że idea interdyscyplinarności – tu: historia i filozofia – jest mi bliska. Jestem przeciwnikiem monadyzmu dyscyplin i barbarzyństwa specjalizacji. Zalecam młodym adeptom filozofii badanie idei z punktu widzenia ich odniesienia do rzeczywistości politycznej i historycznej, a nie tylko analityczne ustalanie związków między pojęciami, terminami i normami. Wyższość podejścia historycznego nad spekulatywno-normatywnym polega na tym, że to drugie może poprzestawać na formułach ogólnych i abstrakcyjnych, pierwsze natomiast musi pokonywać trudności powstające przy rozpoznawaniu funkcjonowania idei w praktyce społecznej. Filozof może nauczyć się od historyka pokory wobec rzeczywistości, a nawet zrozumienia fenomenu fatalizmu historii. Patrząc z tego punktu widzenia rozprawa doktorska pana Jakuba Kwaka posiada liczne walory informacyjno-edukacyjne. We fragmentach może być zalecana do dyskusji dla zaawansowanych studentów na seminariach i konwersatoriach z historii filozofii polityki.

Autor ma temperament historyka filozofii i unika formułowania opinii własnych. Nie tyle omawia poglądy klasyków filozofii politycznej w trybie rozważającym, co raczej komunikatywnie je streszcza. Podręcznikowo-poprawne referaty są świadectwem dobrego warsztatu doktoranta, jednak pozbawiają niekiedy omawiane poglądy właściwego im dramatyzmu. Pan Jakub Kwak odnosi się np. sprawozdawczo do znanego rozróżnienia Jana Jakuba Rousseau: wola powszechna (*volante generale*) i wola wszystkich (*volonte de tous*), lecz nie wyprowadza stąd ważkich filozoficznych wniosków, nie filozofuje. Warto byłoby może rozważyć dylematy wzajemnych relacji pomiędzy umową społeczną a historią; czy mianowicie umowa społeczna jest faktem historycznym zawartym w pewnym momencie czasowym, czy raczej aktem ponadczasowym, odtwarzalnym w każdym punkcie czasowy; czy umowa dotyczy przyszłych pokoleń etc. Filozofia umiarkowanego Monteskiusza również nie była pozbawiona inspirujących dylematów i niekonsekwencji. Widać wszak u niego wyraźne napięcia pomiędzy historycznym duchem praw a uniwersalnym prarozumem prawodawczym, między wolnością a bezpieczeństwem, między różnymi typami wolności.

Autor poprawnie streszcza poglądy Tomasza Hobbesa, pomijając jednak rewolucyjny potencjał jego filozofii. „Straszydło epoki” – bo tak o Hobbesie mawiono – pomimo typologicznych zadłużeń u Arystotelesa, zasłynął przede wszystkim zerwaniem z jego filozofią państwa jako tworu natury, z teorią człowieka jako istoty naturalnie społecznej. Nie wierzył on też w przedustawną harmonię sprawiedliwości, a równocześnie przeprowadził radykalny atak na teleologiczną wizję państwa. W moim przekonaniu nie był Hobbes – także jako filozoficzny nominalista – apologetom absolutyzmu, lecz jego grabarzem. Jedynym powodem i celem kontraktowego powołania Państwa/Lewiatana jest zapobieganie wojnie domowej i gwarantowanie obywatelom bezpieczeństwa. Nie jest zatem do końca prawdą – co sugeruje pan Kwak – że nie odróżniał on państwa od społeczeństwa cywilnego. Lewiatan postępuje zdecydowanie, lecz wąsko: pastorałem wymusza religię publiczną i dotrzymywanie umów, mieczem przecina wszelkie własnościowe spory „o miedzę”. Pozwalało to wybitnym historykom idei (np. Pierre Manent „Intelektualna historia liberalizmu”) ulokować Hobbesa

zarówno w tradycji autorytarnej, jak i liberalnej. Pochwałę absolutności władzy można oczywiście wyczytać z jego krytyki prawa nadrzędnego wobec suwerena, co powoływałoby kolejnego suwerena, a nad nim kolejnego „aż do zamieszanania w państwie i jego rozpadu”. Recenzent podziela oczywiście opinię Autora pracy, że nie da się pominąć uwarunkowań genezy dzieła Hobbesa. Był on świadkiem wybuchu angielskiej wojny domowej, która kulminowała egzekucją Karola I w 1649 roku. Stawiało to pytanie o skuteczność władzy w zapobieganiu rewolucji. Ostatecznie filozofowi nie chodziło jednak tylko o wojnę domową w Anglii, ale o egzystencjalną sytuację człowieka, cierpiącego strach przed nagłą śmiercią. Rewolucyjne osiągnięcie Hobbesa, to uznanie, iż Lewiatan (tyran uwalniający od tyrani sąsiada) jest wytworem wyłącznie ludzkim: „sztucznym człowiekiem”, ani boskim ani naturalnym. W nieco mniejszym stopniu odnosi się to do Bodina. Dobrze się stało, że Autor przypomniał jego sławną definicję suwerenności: „Suwerenność jest absolutną i nieustającą władzą Rzeczypospolitej”. W porządku historycznym był on oczywiście zwolennikiem absolutyzmu, ale w porządku filozoficznym chodziło raczej o autonomię instytucji państwa. Forma rządów i forma państwa (z trafnie wskazanymi przez Autora atrybutami trwałość i absolutności) to jednak nie jest to samo. Ujawnia się tutaj obecny w pracy dualizm narracji. Dla historyka suweren będzie konkretnym historycznym władcą, funkcjonującym w obrębie obowiązującej formuły politycznego absolutyzmu. Dla filozofa suweren jest tylko (i aż) czystą formę władzy, z jej głównym celem: gwarantowania porządku publicznego.

Historię, którą Autor przedstawia postrzegam tedy jako proces powstawania nowoczesnego państwa, niezależnego od formy władzy i ustroju. Główne uprawnienie suwerena to monopol używania przymusu prawnego na wyznaczonym terytorium. Monarchia jest li tylko przygodnym składnikiem suwerennego państwa (tzw. absolutyzm prawniczy). Nie prawo boże lecz racja stanu staje się powoli nadrzędnym prawem suwerenów. W tym sensie nie ma wielkiej różnicy pomiędzy Hobbesem, Bodinem, Lockiem. W gruncie rzeczy mamy do czynienia z uzasadnianiem władzy w obrębie jej samej. Czy będzie to autorytarny władca (Hobbes), król (Bodin), wspólnota polityczna (Lock), nieomylna wola powszechna (Rousseau) - to sprawa drugorzędna. Przemiany zachodzące w filozofii państwa i prawa, których ojcami są Hobbes, Monteskiusz i Rousseau ujawniają – z punktu widzenia historii idei - stopniową autonomizację państwa i biurokracji (np. wspomniany w pracy Max Weber) a potem sądownictwa od władzy ustawodawczej. Za punkt zwrotny w historii państwa i prawa uznać trzeba Monteskiuszowską zasadę podziału władz. Przez cały wiek XVIII i XIX dokonuje się proces polegający na przechodzeniu od państwa rządzonego ustawami do państwa rządzonego przez sędziów. Destrukcja absolutystyczno/monarchicznej formuły politycznej zaczyna się od Hobbesa, a kończy na Rousseau, który wyciągnął ostateczne konsekwencje z doktryny kontraktu społecznego: demokratyzm. Z analizy tego procesu wyłania się ciekawy obraz ewolucji europejskiej formuły polityczno-prawnej: od monarchii patrymonialnej ku świeckiemu państwu prawnemu.

Dopisałem swoją syntezę do rozważań Autora, albowiem traktuję recenzję jako ciąg dalszy intersubiektywnego procesu poznawczego. Mógłbym powtórzyć za Monteskiuszem: nie chodzi o to, aby recenzent pracę czytał, ale aby myślał. Pod tym względem praca pana Jakuba Kwaka spełniła więc swoje zdanie. Obrana przez niego strategia równoległych narracji –

historii politycznych konfliktów i poglądów filozoficznych – przybliży czytelnika do uchwycenia ważnego momentu w historii intelektualnej Europy: przełamywania się absolutystycznej formuły politycznej. Obraz tych przemian dopełniają klarownie zreferowane poglądy Diderota i Edmunda Burka. Dobrze się też stało, że Autor przypomniał zapomnianą nieco dyskusję Locka z dogmatykiem władzy patrymonialnej Robertem Filmerem, który powoływał się na model przywódcy ojca, aby uzasadnić absolutyzm władcy. Natomiast dla Locke’a władza polityczna i ojcowska są odmiennymi typami władzy. Prawdę tę warto przypominać również w naszych czasach.

Przedłożona do recenzji rozprawa doktorska pana Jakuba Kwaka jest nieźle zaplanowaną monografią, napisaną jasnym językiem. Konstrukcja rozprawy jest klarowna, poszczególne wątki są zaprezentowane z zachowaniem odpowiednich proporcji, bez faworyzowania jednych a pomniejszania innych. Kolejne rozdziały wprowadzają nowe treści, co sprawia, że pracę czyta się z poczuciem pożyteczności. W sumie otrzymujemy kompetentny przegląd filozoficznych dyskusji na temat tytułowego absolutyzmu. Filozofia – sugeruje pośrednio rozprawa - to nie tylko system abstrakcyjnych poglądów, ale ważny element życia wspólnoty politycznej, uwikłanej w liczne konflikty religijne i światopoglądowe. Ambicją Autora było przede wszystkim tematyczne sprofilowanie poglądów klasyków filozofii politycznych. Nakreślony we wstępie cel Autor zrealizował. Nie tylko ze zrozumieniem, ale w sposób zrozumiały przedstawił poglądy wybranych filozofów nowożytnych. Dowiódł tym samym, że należy do ludzi intelektualnie obytych, znających dobrze historię filozofii polityki. Po trzystu stronach maszynopisu czytelnik może się uznać za osobę dobrze poinformowaną i zainspirowaną do własnych przemyśleń. Wnoszę o kontynuację procedury doktorskiej.

Piotr Bartula

